

Piotr Banasiak

Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie

Spirytystyczne przypadki Mariana Gruzewskiego

Słowa kluczowe

Marian Gruzewski, Piotr Gruzewski, Bronisław Korwin Wróblewski, Jadwiga Domańska, Janina Hirschhauerowa, Ludwig Szczepański, Prosper Szmurło, Państwo Świętej Ewangelii, spirytyzm, Wiżulan (lit. Vyžulionys)

Streszczenie

Tekst traktuje o awanturycznej biografii Mariana Gruzewskiego znanego w okresie dwudziestolecia międzywojennego malarza i spirytysty, uważanego przez swoich wyznawców za współczesne wcielenie Mesjasza. W artykule cytowane są fragmenty wspomnień osób, które były świadkami jego ponadnaturalnych zdolności. Autor zwraca szczególną uwagę na założone przez Gruzewskiego (jako medium) spirytystyczne Państwo Świętej Ewangelii w podwileńskich Wiżulanach. Opisuje jego funkcjonowanie i burzliwy upadek, którym finalnie zainteresował się wymiar sprawiedliwości.

Bohaterem tej opowieści jest jeden z najbardziej zagadkowych polskich spirytystów i malarzy. Obdarzony zdolnościami parapsychicznymi, malował wizyjne obrazy w stanie hipnozy, wywoływał duchy, w jego obecności zachodziły zjawiska telekinezy i lewitacji. Był w końcu cesarzem Państwa Świętej Ewangelii i niedoszłym Mesjaszem, który miał swym posłannictwem spowodować zmianę struktury społecznej i politycznej świata...

O dzieciństwie i młodości Mariana Gruzewskiego zachowały się bardzo skąpe informacje. Był synem Piotra i Pauliny z Jankowskich. Nawet data i miejsce jego urodzenia do niedawna nie były pewne. Monumentalny *Słownik Artystów Polskich*¹ informuje, że urodził się w Warszawie 24 września 1885 roku. Autor biogramu powołał się na zapis w kwestionariuszu osobowym Związku Polskich Artystów Plastyków. Natomiast z opracowań przedwojennych polskich i francuskich spirytystów wynika, że przyszedł na świat 13 lat wcześniej, 8 września 1898 roku² w Wilnie. Wątpliwości rozwiewa dopiero kwerenda autora niniejszego artykułu, który pod koniec 2015 roku dotarł do kopii odpisu księgi chrztu parafii rzymskokatolickiej pod wezwaniem św. Jana w Wilnie, z której wynika, że Gruzewski urodził się 9 września 1896 roku. I tę datę przyjąć trzeba za ostateczną. Pewnym jest, że bohater tej opowieści z powodów, o których krążyły tylko środowiskowe pogłoski³, starał się po wojnie zatuszować pewne fragmenty swojej biografii. Jego mistyfikacje okazały się na tyle wyrafinowane, że dziś już trudno odróżnić prawdę od fałszu. Wspomnienia jego przyjaciół stoją często w sprzeczności z zachowanymi dokumentami. Biografia zamieniła się w mit.

Z całą pewnością rodzina Gruzewskich była dobrze sytuowana. Posiadała w samym centrum Wilna przy ul. Wielkiej 25 obszerną kamienicę. Obok części mieszkalnej mieściła się w niej galeria oraz popularne wśród młodzieży kino „Wir”, którym kierował Ludwik – starszy brat Mariana. Był on podobno przez pewien czas studentem Uniwersytetu Petersburskiego. Mieli najprawdopodobniej jeszcze kilka siostr. Cokolwiek wiemy tylko o Stefanii, która była zapaloną spirytystką. Rodzina Gruzewskich posiadała także majątek ziemski w pow. oszmiańskim, składający się z niewielkiego folwarku z kilkoma zabudowaniami gospodarskimi. Pomimo doskonałych warunków materialnych, dzieciństwo Mariana nie było okresem sielskim. Ludwik Szczepański, redaktor naczelny „Przeglądu Metapsychicznego”, a jednocześnie przyjaciel rodziny Gruzewskich, pisał:

¹ *Słownik Artystów Polskich*, t. 2, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1975, s. 504.

² A.K. Gleic, *Glossariusz okultyzmu*, Wyd. Lotos, Kraków 1936, s. 31–32. L. Szczepański, *Mediumizm współczesny i wielkie media polskie*, Kraków 1936, s. 139; Archiwum Instytutu Metapsychicznego w Tresorier (Francja) – kwerenda Gregory'ego Gutiereza.

³ Podobno Gruzewski był medium na seansach spirytystycznych organizowanych w Berlinie przez dygnitarzy hitlerowskich.

Jego lata dziecięce nawiedzone były wizjami. Jak daleko może sięgnąć pamięcią, przypomina sobie doznawane często uczucia strachu na skutek nagle wyłaniających się zjawisk twarzy ludzkich. W pełnym świetle, nawet podczas dnia, głowy ludzkie wyłaniały się nagle z różnych kątów, ze ścian, z mebli, obrazów. W ciągu nocy księżycowych widziadła te roje się tak licznie i niosły tyle grozy, że Grużewski nie mógł zasnąć i drżąc ze strachu, czuwał z otwartymi oczami do rana. Będąc w takim stopniu wizjonerem, nie mógł nigdy sam przebywać w pokoju. Gdy kończył osiem lat, nauczył się pisać. Ale dziwne zjawisko występowało przy tem. Ręka nieraz odmawiała mu służby i nie chciała kreślić słów, które mu kazano napisać. Gdy później zaczął uczęszczać do szkoły, ta niesubordynacja ręki przeszkadzała mu bardzo w pobieraniu nauki. Rodzina osądziła go chorym. Lekarze próbowali różnymi sposobami leczyć jego nerwowość i powściągnąć impulsywność jego ręki. Wszystko na próżno. Niezdolny do regularnej pracy szkolnej, Grużewski pozostawiony został swojemu losowi i wolno mu było chodzić z klasy do klasy i słuchać, co go interesowało. Nauczyciele przestali się nim interesować. W roku 1913 Marian Grużewski utracił matkę. Liczył wówczas lat 15. Wypadek tak wstrząsnął jego wrażliwością i przyczynił się prawdopodobnie do uczynienia zeń tego wyjątkowego człowieka, jakim miał zostać w przyszłości. Pewnego dnia w roku 1915 jeden z jego kuzynów opowiadał mu o zjawiskach i o doktrynie spirytystycznej. Grużewski zachnął się zrazu i nie chciał słyszeć o takich „głupstwach”, ale pod wpływem brata i siostry, którzy się bardzo zainteresowali temi zjawiskami, począł seansować, postępując się stolikiem wirującym⁴.

Poszukiwanie Mesjasza

W tym właśnie momencie w życiu Grużewskiego pojawił się Bronisław Wróblewski⁵, człowiek chorobliwie zainteresowany spirytyzmem, który od wielu lat poszukiwał nadchodzącego Mesjasza. Według jego dociekań prorok i przyszły nauczyciel ludzkości miał się wcielić w jednego z chłopców mieszkającego w okolicach Wilna.

W 1915 czy 16-ym r. (...) Bronisław Jan Wróblewski przypadkowo poznał w Wilnie braci Ludwika i Mariana Grużewskich i w trakcie rozmowy z nimi poruszył kwestię spirytyzmu i okultyzmu, nadmieniając,

⁴ L. Szczepański, *Mediumizm współczesny...*, op. cit., s. 139.

⁵ Bronisław Korwin Wróblewski (ur. 1860, zm. 20 listopada 1935). Pochowany na cmentarzu w Podbrzeziu. Patrz: Nekrolog, *Śp. Bronisław Korwin Wróblewski, Ziemiańin lat 75...*, „Dziennik Wileński” 1935, nr 322. Żona Adela, ur. 1862, córka Maria Magdalena, ur. 1890 r.

że zagadnienia te ogromnie go interesują. Po upływie pewnego czasu Gruzewscy zaprosili [Wróblewskiego] na urządzone przez nich seanse spirytystyczne. Wróblewski zgodził się na propozycję i odtąd często bywał w domu Gruzewskich na takich seansach, podczas których jako medium występował Marian Gruzewski⁶.

Wróblewski należał do ludzi bardzo zamożnych. Posiadał majątek Wizulany o powierzchni ponad 300 hektarów z okazałym pałacem i otaczającym go ogrodem, w którym, pomiędzy rozległymi stawami, wznosiły się ponoć rzeźby hinduskich bogiń. Jeżeli dać wiarę wspomnieniom, to uważany był za szaleńca siejącego postrach wśród mieszkańców pobliskich wsi. Wróblewski lubił bowiem zapraszać na noc do pałacu młodych chłopców, poddawać ich tajemniczym eksperymentom, które miały na celu sprawdzenie zdolności mediumicznych. Ze względu na takie okoliczności nie mogą dziwić plotki pomawiające Wróblewskiego o skłonności homoseksualne skrzętnie skrywane pod płaszczkiem mistyki. Wokół tego człowieka narosło zresztą tak wiele najróżniejszych legend, że trudno już po tylu latach zweryfikować, co było w nich prawdą, a co fantazją zrodzoną z chęci epatowania skandalem. Trzeba tu zaznaczyć, że Wróblewski nie był w dążeniach do odnalezienia Mesjasza odosobniony. Były ksiądz anglikański Charles Webster Leadbeater w maju 1909 na plaży w Adyarze w Indach zobaczył 14-letniego chłopca Jiddu Krishnamurtiego, który emitował niezwykle silną aurę⁷. Była to dla niego przesłanka, aby uznać go za nowe wcielenie Mesjasza i Nauczyciela Świata. Opiekujący się nim teozofowie byli bardzo zdziwieni taką konstatacją, gdyż uważali dziecko za niedorozwinięte umysłowo. Uznali jednak widzenie Leadbeater i w 1911 roku ogłosili książkę pt. *U stóp Mistrza*⁸. Praca ta była zbiorem duchowych rad, które przekazywał w trakcie snu Krishnamurtiemu duch tajemniczego mistrza Kuthumi. Wkrótce wokół hinduskiego chłopca ukonstytuował się Zakon Gwiazdy na Wschodzie, który w 1914 roku zrzeszał już 15 tys. wyznawców. Trzeba tu wspomnieć, że grunt był już wcze-

⁶ *Niesamowita historia o Państwie Świętej Ewangelii*, „Kurier Poranny” 1935, nr 334, s. 3.

⁷ Termin używany najczęściej przez ezoteryków, zjawisko polegające na obserwacji niematerialnych kolorów oraz kształtów otaczających ludzi i przedmioty. Aura utożsamiana jest przez ezoteryków ze znaną w ikonografii chrześcijańskiej aureolą.

⁸ *At the Feet of the Master*, Chicago 1911, Rajput Press.

śniej przygotowany przez Helenę Pietrowną Bławacką nazywaną matką nowożytnej teozofii. Była ona autorkę fundamentalnych dzieł dla tego kierunku, takich jak *Doktryna Tajemna*, *Klucz do teozofii* czy *Izyda odstonięta*. Na dwa lata przed śmiercią, w roku 1889, oznajmia, iż prawdziwym zadaniem Towarzystwa Teozoficznego jest przygotowanie ludzkości na przyjście Nauczyciela Świata. Spadkobiercy jej dorobku postanowili więc rozpocząć poszukiwania. Warto tu może nadmienić, że wielkim rywalem Krishnamurtiego do tytułu Mesjasza był syn nowojorskiego chirurga Hubert van Hook, któremu w rozwoju duchowym przeszkodziła podobno ponadprzeciętna inteligencja. Wszystko więc wskazuje na to, że Wróblewski chciał na Wileńszczyźnie skopiować pomysł brytyjskich teozofów i odnaleźć Mesjasza na miarę polskich oczekiwań.

Bracia Gruzewscy wraz z siostrą Stefanią (uczestniczką dawnych seansów) zamieszkali w majątku [w] Szrubiszkach, odległym o jeden i pół km od Wizulan, gdzie również w seansach przez nich urządzanych brał udział Wróblewski. Po paru miesiącach pobytu w Szrubiszkach Gruzewscy prosili [Wróblewskiego] o zezwolenie zamieszkania w jego majątku. Ulegając prośbom Gruzewskich, a w szczególności poleceniu duchów, które podczas seansów prośbę ową popierały, Wróblewski zgodził się i rodzina Gruzewskich zamieszkała w Wizulanach⁹.

Wróblewski zmuszał Gruzewskiego do ciężkich postów i nakazywał całymi godzinami leżeć krzyżem. Gdy po tych wszystkich ćwiczeniach cielesnych i duchowych młodzieniec w stanie hipnozy zaczął wyklądać znaczenie imienia Jehowa, jego możny protektor uznał, że ma do czynienia z nowym wcieleniem Mesjasza, „który by swym posłannictwem spowodował zmianę struktury społecznej i politycznej świata”¹⁰.

Medium o niespotykanej sile

W trakcie seansów spirytystycznych z udziałem Gruzewskiego jako medium zachodziły zjawiska, które trudno racjonalnie wytłumaczyć. Świadkowie mówili o materializacjach istot duchowych. W zaciemnionym pokoju widoczne były dłonie, które dotykały uczestników seansu, a nawet wyciągały im z kieszeni drobne przed-

⁹ *Niesamowita historia o Państwie Świętej Ewangelii...*, op. cit.

¹⁰ *Kryminalny epilog seansów spirytystycznych*, „Słowo” 1935, nr 330, s. 3.

mioty, takie jak pudełka papierosów czy chusteczki do nosa, przносиły butelki i poruszały struny mandoliny. Jak wspominał Henryk Zahorski sędzia sądu okręgowego w Wilnie, częsty gość w Wizulanach i kolega z ławy szkolnej Mariana: „fortepian w pewnej chwili zaczął sam grać”¹¹, a na stół spadły karty papieru, na których znajdowały się „podpisy wielkich ludzi jak Słowackiego, Wagnera, Beethovena, były one ładząco podobne do autentycznych”¹². Odnotowywano również lewitację ciężkich przedmiotów, o czym zaświadczał w specjalnych protokołach badacz zjawisk spirytystycznych Prosper Szmurło¹³. „Stolik prawie od razu porusza się, kilka razy lewituje, wszyscy czują dotyki jakiejś niedużej ciepłej ręki, szarpania za ubrania, następuje silniejsza lewitacja do wysokości piersi trwająca kilka sekund, podczas której, gdy stolik wisi w powietrzu, uczestnicy jednocześnie czują dotyki (...)”¹⁴. Lewitował również dzwonek „podnosi się i dzwoni na wysokości twarzy obecnych, następnie zostaje ciśnięty w głąb piwnicy”¹⁵. Jak pisał Stefan Trojanowski: „W latach od 1916 do 1918 objawy te doszły do najwyższego rozwoju: materializacja rąk, postaci, aporty itp. rozwinęły się do tego stopnia, że w biały dzień, bez żadnych seansów, powtarzały się te zjawiska, będąc widzialne przez otoczenie Grużewskiego”¹⁶.

Prosper Szmurło zaświadczał również o posiadaniu przez Grużewskiego zdolności jasnowidzenia. Jeden taki przypadek opisał w referacie wygłoszonym na II Kongresie Badań Psychiczych zorganizowanym na Uniwersytecie Warszawskim w sierpniu 1923 roku:

Na seansie z dobrze mi osobiście znanym medium p. M. Grużewskim, w gronie kilku również znanych mi jego najbliższych krewnych otrzymano komunikat, że w pobliżu odległego o kilkanaście kilometrów od majątku gdzie się odbywał seans, miasteczka Dubinki, ziemi Wileń-

¹¹ Ibidem, s. 5.

¹² Ibidem.

¹³ Prosper Szmurło (1879–1942) badacz zjawisk spirytystycznych, redaktor naczelny „Zagadnień Metapsychicznych”, autor książek *Świat nadzmysłowy i metody jego badania* (Warszawa 1923), *Ze świata tajemnic: metapsychika, okultyzm, spirytyzm* (Warszawa 1928).

¹⁴ P. Szmurło, *Seanse z p. Marianem Grużewskim*, „Zagadnienia Metapsychiczne” 1925, nr 7/8, s. 388.

¹⁵ Ibidem, s. 387.

¹⁶ T.R., *Marian Grużewski (Artysta-medium transowy)*, „Hejnał” 1936, nr 11, s. 481.

skiej, znanego ze szczątków ruin zamku niegdyś Barbary Radziwiłłówny, w takim a takim miejscu tyle kroków od drogi w pewnym kierunku, na pewnej głębokości znajdują się lochy podziemne i komnata, w której rozgałęziają się one. W jednym miejscu komnaty znajduje się zamurowane wejście do pomieszczenia, gdzie są trumny, zbroja, jeszcze pewne określone przedmioty i.t.d. Jednocześnie przy pomocy pisma bezpośredniego był nakreślony dokładny plan miejscowości ze wskazaniem miejsca lochów¹⁷.

Po kilku latach od przeprowadzenia seansu bracia Gruzewscy mieli możliwość pojechania do Dubinek i zweryfikowania wizji. Podobno wszystko się zgadzało. Nie mieli tylko „możności sprawdzenia istnienia zamurowanego przejścia i tego co miało się poza nim znajdować”¹⁸.

Zdolności jasnowidzenia przysporzyły jednak Gruzewskiemu bardzo dużych problemów. Zgłaszały się do niego przede wszystkim osoby, którym zaginęli bliscy. Obcowanie z zrozpaczonymi ludźmi osłabiało podobno jego zdolności mediumiczne i dlatego z tego typu działalności bardzo szybko się wycofał.

Sztuka mediumiczna

Gruzewski zdobył światowy rozgłos jako malarz i poeta spirytystyczny. Dla sztuki odkrył go wspomniany już wcześniej Prosper Szmurło. Przytoczmy tu jego relację: „Poradziłem mu raz, aby przygotował papier i ołówki, i wzbudził w sobie przed zapadnięciem w trans silną chęć narysowania czegoś... Już pierwsza próba tego rodzaju dała wynik dodatni, następne zaś powiodły się jeszcze lepiej...”¹⁹. Uzupełnieniem są wspomnienia Stefana Trojanowskiego: „W roku 1919 na jednym z seansów, podczas transu, zażądał farb i płótna do malowania i w ten sposób powstał jego najpierwszy obraz transowy, przedstawiający portret ducha Adama Mickiewicza”²⁰.

Rysunki i obrazy Gruzewskiego powstawały w sposób bardzo osobliwy. Przetoczymy tu fragment artykułu znanego publicysty

¹⁷ *Badania zjawisk psychicznych w mediumizmie*, Referat wygłoszony przez P. Szmurłę na II Kongresie Badań Psychiczných w Warszawie 3 września 1923 r., „Zagadnienia Metapsychiczne” 1924, nr 3, s. 149.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ L.M. Stefański, M. Komar, *Od magii do psychotroniki*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1982, s. 296.

²⁰ T.R., *Marian Gruzewski (Artysta-medium transowy)*, op. cit., s. 481.

„Gazety Warszawskiej” Stanisława Pieńkowskiego: „Byłem na jednym takim seansie i widziałem rysunek w mojej obecności robiony. Istotnie w ciągu pięciu minut p. Grużewski w śnie magnetycznym narysował cztery głowy na zadany temat – ruchami ręki tak szybko, że tego żadna wprawa, żadna wiedza i żaden talent w stanie normalnym dokonać nie zdoła”²¹.

Wspomniane seanse malowania czy rysowania na zadany temat były z pewnością potężnym magnesem przyciągającym widzów. Rzadko bowiem miłośnicy sztuki mają okazję obserwować powstawanie dzieła. Przeważnie zdani są na finalne podziwianie. W przypadku malarza, nazwijmy go klasycznym, byłoby to z pewnością widowisko bardzo statyczne. Grużewski działał ekspresowo, a przy tym bardzo widowiskowo:

Rysując oczy ma zamknięte lub może przymknięte. Nie podnosząc opuszczonych powiek, medium ujmuje ołówek i pozornie bezładnie, nie kreśląc żadnego konturu, szybko i chaotycznie rzuca na papier to tu, to tam, jakieś linie, kreski, plamy, które dopiero przy końcu łączą się ze sobą w harmonijną całość... Ma się wrażenie, jakby medium od razu już widziało na czystym jeszcze papierze cały – dla innych niewidzialny – obraz, który tylko utrwała ołówkiem lub kredką. Niektóre rysunki wykonane były w absolutnej ciemności....²².

Można tylko dodać, że artyście w trakcie seansów towarzyszyła zazwyczaj mała elektryczna lampka, która emitowała strzałkę czerwonego światła. Grużewski sam siebie wprowadzał w stan transu poprzez specjalne techniki oddechowe. Co ciekawe w kompletnych ciemnościach idealnie posługiwał się paletą kolorów. Jak podkreślali recenzenci, dużym atutem jego malarstwa była właśnie doskonała kolorystyka prac. Po wykonaniu dzieła potrafił samodzielnie się wybudzić. Przy czym nie pamiętał nic z tego co się z nim działo w trakcie procesu twórczego. Po wykonaniu obrazu dokonywał zazwyczaj jego psychologicznej interpretacji.

Jadwiga Domańska, która znała Grużewskiego osobiście i brała udział w wielu seansach z jego udziałem, sugerowała, że był on narzędziem w rękach duchów nieżyjących już malarzy:

²¹ S. Pieńkowski, *Sztuki plastyczne. Wystawy ostatniego miesiąca*, „Gazeta Warszawska” 1921, nr 48, s. 2.

²² L.M. Stefański, M. Komar, *Od magii do psychotroniki, czyli ars magica*, Bellona, Warszawa 1996, s. 296.

Pamiętam, gdy raz na ogólne żądanie p. Gruzewski narysował pastelami obraz, wyrażający „Lilię Wenedę”. Obecny przy tym artysta malarz i archeolog p. M. Wawrzeniecki wyraził się, że głowę Derwida mógł w ten sposób ująć jedynie Matejko. Muszę tu podnieść jeszcze jedną, najciekawszą w tym wszystkim cechę. Oto każda z prac p. Gruzewskiego opatrzona jest podpisem, jakiegoś mistrza: Matejki, Siemiradzkiego, Wyspiańskiego, lub innych nieżyjących już malarzy. Istotnie, rozpatrując poszczególne koncepcje p. Gruzewski, każda odznacza się inną techniką i innym ujęciem tematu. Mimowolnie szuka się objaśnień w imię zdrowej logiki pytania jakie procesy zachodzą w psychice tego człowieka w chwili transu artystycznego. Czy wcielają się weń duchy naszych mistrzów sztuki? Kiedyś, będąc uspiony, powiada p. Gruzewski: Jestem Wyspiański, namaluję wam autoportret. Po dziesięciu minutach oglądamy rysunek. – Sposób wykonania – stwierdza p. Wawrzeniecki – właściwy ręce Wyspiańskiego. Rysunek wyobraża szkielet, gdzieś tam jeszcze ze strzępami ciała w rozkładzie. U spodu podpis „St. Wyspiański”. Nie będę się tu rozpisywała o cudownej wprost głowie Mickiewicza, która wyrażać ma wieszczą, bytującego w sferach ducha. Nie widziałem nigdzie takiego wyrazu oczu. Białe i puste, patrzące w przestrzeń; jest w nich śmierć i jednocześnie wszechświat²³.

Gdy dodamy, że Gruzewski ukończył tylko sześć klas gimnazjum i nie zgłębiał wcześniej historii sztuki, to umiejętności bardzo szybkiego, a przy tym perfekcyjnego odtwarzania stylu dawnych mistrzów, wydaje się wielce zastanawiająca. Ale to jeszcze nie wszystkie zdolności malarskie tego tajemniczego człowieka. Domańska w jednym z artykułów przytacza wydarzenie zupełnie niebywałe: „Pewnego razu na seansie u p. Mariana, była obecna dama, która w tragiczny sposób straciła szwagra. Pan Gruzewski nigdy nie widział fotografii zmarłego, nie znał go za życia i nawet nie był, wtajemniczony w prywatny bieg życia owej damy. A jednak ku zdumieniu obecnych najdokładniej odtworzył podobiznę zmarłego”²⁴.

Jeżeli wykluczmy oszustwo, to opisaną tu sytuację nie sposób wyjaśnić w sposób racjonalny. Jak wynika z zachowanych relacji, Gruzewski był nie tylko malarzem, ale również transowym – improvizującym poetą. Jego występy budziły skrajne oceny. Eugeniusz Schummer należał do grona entuzjastów:

²³ J. Domańska, *Dziwy życia*, „Express Poranny” 1923, nr 300, s. 2.

²⁴ Eadem, *Dziwy życia*, „Express Poranny” 1923, nr 301, s. 2.

Bo trzeba wiedzieć, że potrafi on również improwizować na zadany mu temat – wierszem godnym Paula Valery czy Stefana Mallarme... Pogaszono wszystkie światła. Gruzewski oparł się o ścianę, i słycać było, jak głębokim oddechem wprowadza się w stan katalepsji. – Niech pan zaimprowizuje na temat: Tęsknota do ziemi – zaproponował pan G. Uszu mych dolatywało głuche, męczące rżenie... po kilku minutach jał mówić najpierw cicho, ledwie dosłyszalnym szeptem – potem coraz głośniej, głośniej... Wszyscy byliśmy głęboko wzruszeni jego poezją. – Czy pamięta pan, co pan mówił? – zapytałem go po skończonym seansie. – Nic a nic – odparł, wycierając chusteczką nieco zaczerwienione, zażawione oczy. Potem szybko, nerwowo sięgnął po papierosa²⁵.

Jadwiga Domańska, która sama uprawiała poezje transową, była bardzo sceptyczna: „Z tymi improwizacjami, przyznaję było gorzej. Pan Gruzewski nie włada ni formą, ni też językiem literackim, w tym stopniu, by dać słuchaczom wrażenie estetyczne. Efekt psuje, prócz tego akcent litewski i złe skandowanie”²⁶.

Zachowało się zaledwie kilka utworów transowych Gruzewskiego. Tematem poniższej improwizacji był korzeń mandragory:

Jakże ty dziwny jesteś mój kwiecie mistyczny,
rozkwitły, w noc sabatu, na przekleństwa glebie,
pod cieniem szubienicy, gdzie ojciec Alrauny
skonął, marząc sny słodkie w tęsknocie do Ciebie,
że gdzieś kwitnie rozkoszny, płomienny i liczny...
O jakże dziwny jesteś mój kwiecie mistyczny!²⁷.

Alrauna to niemiecka nazwa mandragory – byliny śródziemnomorskiej o rozgałęzionych korzeniach, przypominających postać ludzką. Starożytni przypisywali jej własności magiczne. Według legendy mandragora rośnie tylko pod szubienicą, a rodzi się z soków nasiennych wisielca.

Państwo Świętej Ewangelii pod nazwą Imperial

Wróćmy teraz w naszej opowieści do końca listopada 1916 roku.

²⁵ E.M. Schummer, *Peintre dame*, „Tęcza” 1928, nr 3, s. 14 (w 1954 r. zmienił nazwisko na Szermentowski).

²⁶ J. Domańska, *Dziwy życia*, „Express Poranny” 1923, nr 298, s. 2.

²⁷ M. Gruzewski, *Alrauna*, „Rubikon” 1934, s. 89–91.

Doszło wtedy do wydarzenia, które miało zaciążyć na całym dalszym życiu jego uczestników. Duch zmarłego kilka dni wcześniej Franciszka Józefa I, monarchy Austro-Węgier, ustami Gruzewskiego nakazał obecnym na seansie założyć Państwa Świętej Ewangelii. Dokonał też podziału funkcji rządowych. Wróblewski mianowany został marszałkiem dworu, Gruzewski otrzymał tytuł jego cesarskiej mości, a jego brat Ludwik obdarowany został godnością regenta²⁸. Dalsze seanse były równie owocne. Duch wyznaczył na stolicę cesarstwa majątek Wizulaną. Nie zapomniał również o ustawie zasadniczej. Podczas kolejnego spotkania na blat wirującego stolika niczym grom z jasnego nieba spadały zapisane kartki papieru. Wedle innej relacji na seansie pojawiła się tajemnicza zjawą, która rzuciła przed siebie pergamin. Tak czy inaczej konstytucja była dziełem duchów. W myśl jej zapisów nowo powołane państwo miało być bezpartyjną i ponadnarodową monarchią autokratyczną, która miała zrealizować wzniosłe, objawione idee przebudowy świata na zasadach ewangelicznych. Wszyscy jego obywatele mieli być bezwzględnie podporządkowani cesarzowi pod groźbą natychmiastowego wykluczenia ze świętej społeczności. Nie znamy bliższych szczegółów, ale z dużym prawdopodobieństwem możemy domniemywać, że z biegiem lat idea państwa ewoluowała w kierunku tajnego bractwa, które przyjęło nazwę Białego Wschodu. Na tym jednak nie koniec nadzwyczajnych wydarzeń w Wizulanach. Duchy rozpoczęły wkrótce ceremoniał święcenia obywateli. Liczba mnoga nie jest tu pomyłką, bo oprócz wspomnianego już Franciszka Józefa I pojawiały się duchy kilkunastu innych osób. Między innymi Adama Mickiewicza czy arcybiskupa metropolity warszawskiego Wincentego Popiela. Każde święcenie odpowiadało stopniowi wtajemniczenia. Wróblewski otrzymał na przykład od razu trzeci stopień święceń, a na znak tego obłany został przez ducha strumieniem zimnej wody. Wkrótce opracowany został rytuał religijny. Wiemy o nim niewiele. Niejaki pan Ostrejko sąsiad Wróblewskiego wspominał, że jednym z elementów rytu był taniec zahipnotyzowanej kobiety. Z czasem Wizulaną stały się miejscem pielgrzymek zwolenników spirytyzmu z Polski i ze świata. Marian Gruzewski urósł w tym środowisku do pozycji gwiazdy pierwszej wielkości. Stawał się on łącznikiem z zaświatami, przyjmując od tajemniczych sił komunikaty za pośrednictwem

²⁸ *Duchy w „państwie ewangelii”*, „Dziennik Wileński” 1935, nr 330.

pisma automatycznego albo materializacji. Co ciekawe według licznych świadków na spotkaniach w Wiżulanach obecni byli również księża rzymskokatolicy, którzy chcieli rozpoznać naturę manifestujących się zjawisk. Docierały do nich bowiem sygnały od ludności zamieszkującej pobliskie wioski, że posiadłość Wróblewskiego opanowana została przez demony. Podejrzewano mieszkańców pałacu o praktykowanie sodomii i przyciąganie na seanse osób o skłonnościach homoseksualnych. Podobno Gruzewski wabił młodych chłopców podarkami, aby uczestniczyli w mistycznych uctach, zwanych sympozjon. Z drugiej jednak strony mieszkańcy Państwa Świętej Ewangelii manifestowali swoje przywiązanie do Kościoła rzymskokatolickiego, uczestnicząc regularnie we mszach świętych i nabożeństwach. Sprawa wydawała się bardzo skomplikowana. Prawda mieszała się z plotką, sensacją i pomówieniem. Jednym z wizytatorów Wiżulan był biskup wileński Władysław Bandurski, honorowy kapelan Legionów Polskich. Na jednym z seansów w stanie hipnozy Gruzewskiego, poprosił o zreferowanie zagadnienia „Bóg – Człowiek”²⁹. Duchownego intrygowały również obrazy namalowane w transie mediumicznego. Gdy jednak zobaczył zahipnotyzowaną działaczkę katolicką Janinę Hirschhauerową³⁰ ubraną w kolorowy indyjski strój i tańczącą przed obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej „opuścił Wiżulany bardzo niezadowolony z postępowania Gruzewskiego”³¹. Szerzej o tańcach w hipnozie wspomina w szkicu *Dziwy życia* Jadwiga Domańska:

Istotnie tego wieczoru miałam ucztę artystyczną, podziwiałam p. Hirszaauerową [właściwie Hirschhauerowa – PB] przeistoczoną przez trans w kapłankę hinduskę. Jej inwokacja do bóstwa, pełna rozlewności wschodniej, dziwne sprawiała wrażenie. Mimo woli nasuwają się dwa wnioski: albo p. Hirszaauerowa jest doskonałą aktorką i tancerką, albo istotnie następuje tu wcielenie jakiejś innej duchowej organizacji. Tymczasem dowiaduję się, że p. Hirszaauerowa zupełnie nie tańczy i nigdy się nie uczyła tańców klasycznych, ani też gry scenicznej. Natomiast w trans zapada ze szczególną łatwością, z którego budzi się z trudem i powoli. – Niech teraz przyjdzie grecka kurtyzana Krytis — prosi p. Gruzewski

²⁹ *Kryminalny epilog seansów spirytystycznych*, op. cit.

³⁰ J. Hirschhauerowa (1892–1971) autorka książek *Okultyzm a objawienie*, Wyd. Księży Pallotyńów, Warszawa 1931; *Codziennie rozmowy z Panem Jezusem*, Wyd. Księży Pallotyńów, Warszawa 1928.

³¹ *Figle namiestnika zaświatów*, „Kurier Wileński” 1935, nr 332, s. 6.

– i ponownie usypia medium pasami magnetycznemu. I oto widzimy przed sobą już kogo innego. Nie jest to kapłanka Wschodu. Oczy patrzą jasno i wesoło z beztroską dziewcząt greckiej wyspy Kos, a ruchy, – ruchy układają się jak gdyby w takt dźwięków niewidzialnej harfy. Jest to mimiczna odtwarzająca sympozion, czyli ucztę grecką, na której występują śpiewacy i tancerze. – Dajcie mi cytrę! – woła Krytis. Podajemy jej bukiet kwiatów, lecz to jej się nie podoba. – Kwiaty nie są tak piękne, jak róże Persefony! – woła i rzuca je ze wstrętem na podłogę. Lekkim, tanecznym krokiem zbliża się do dra Habdanka i przebierając palcami na niewidzialnych strunach, zawodzi pieśni. Śpiew milknie, lecz taniec trwa jeszcze, acz tempo jego wolnieje. Wreszcie p. Hirszauerowa pada jak martwa na posadzkę. Budzi ją P. Grużewski, mimo to długo jeszcze nie może dojść do przytomności³².

Ksiądz Wincenty Wojtkunas, który był proboszczem parafii, do której należały Wiżulany, bardzo sceptycznie podchodził do spirytyzmu. Nie mieszając w całą sprawę diabła, podejrzewał, że Grużewski jest utalentowanym prestidigitatorem, który za pomocą wyszukanych sztuczek wyłudza pieniądze od naiwnego Wróblewskiego. Zachowała się relacja, z której wynika, że ksiądz na seansach łamał wszelkie zasady etykiety spirytystycznej, starając się zdemaskować oszustwa. I trzeba przyznać, że w swym zaciętrzewieniu był niezwykle skuteczny: „Oto na jednym z seansów duch zaczął głaskać księdza po głowie, gdy w pewnej chwili ksiądz złapał za ową rękę, głaskającą, okazało się, że należy ona do Mariana Grużewskiego. Innym znów razem ksiądz najniespodzianie zapalił latarkę elektryczną, chcąc dojrzeć figlującego ducha. Wywołało to oburzenie ze strony Grużewskich i skończyło się zakazem brania udziału w tych seansach”³³.

Po czterestu latach Państwo Świętej Ewangelii zaczęło przeżywać poważny kryzys. Powodem, jak to podkreślali złośliwi, było wyczerpanie środków materialnych Wróblewskiego i coraz częstsze podróże zagraniczne jego protegowanego. Grużewski sprzedawszy obrazy w renomowanych galeriach zagranicznych, zyskał niezależność finansową. Władzał kilkoma językami, co uczyniło go obywatelem świata. Poznał nowych przyjaciół i zjednał sobie możliwych protektorów. Podupadłe Wiżulany ze swoim pałacem i zdziczałym parkiem nie mogłyby się równać atrakcją, które oferowały Paryż,

³² J. Domańska, *Dziwy życia*, „Express Poranny” 1923, nr 303, s. 2.

³³ *Kryminalny epilog seansów spirytystycznych*, op. cit., s. 5.

Rzym czy Londyn. Jak donosiła prasa: „Od 1928 r. Wróblewski zaczął tracić zaufanie do braci Grużewskich i wreszcie w roku 1930 pisze do nich list, w którym między innymi oświadcza w imieniu swej rodziny: Dość chyba nas obałamucać i brać za durniów...”³⁴.

Wkrótce wypowiedział im mieszkanie. Przerwał też pracę nad dziełem swojego życia traktującym o reinkarnacji. Według jego szacunkowych rachub: „w czasie od 1917 r. [Grużewscy] przywłaszczyli sobie dochód z gospodarki majątku Wiżulany w kwocie około osiemdziesięciu tysięcy złotych”³⁵. Jak twierdził Jan Olszewski – emerytowany leśniczy i były profesor Uniwersytetu Uralskiego – Wróblewski był bardzo rozgorączony, mówiąc mu: „całe życie przeszło i całe życie oszukiwano mnie”³⁶. Spirytyzm okazał się dla niego ślepą uliczką, na końcu której pojawiło się widmo bankructwa i przeświadczenie o czarnej niewdzięczności człowieka, w którego zainwestował tak wiele pieniędzy, finansując mu choćby wojaże po świecie. Czując się oszukany, postanowił wyegzekwować sprawiedliwość na drodze sądowej. W lutym 1935 roku Wróblewski złożył skargę do wileńskiej prokuratury.

Namiestnik zaświatów przed sądem karnym

29 listopada 1935 roku w wileńskim sądzie okręgowym rozpoczęła się długo zapowiadany proces Mariana i Ludwika Grużewskich oskarżonych o „oszustwo, wyłudzenie i nakłonienie Bronisława Wróblewskiego do niekorzystnego rozporządzenia swoim majątkiem”³⁷. Z powództwem cywilnym wystąpiła Adela Wróblewska, która była już wdową. Bronisław nie doczekał bowiem procesu. Umarł dzień przed terminem pierwszej rozprawy. Pochowany został na cmentarzu w Podbrzeziu 23 listopada 1935 roku. Grużewskich oskarżał prokurator Stanisław Wyszkowski. Powoda wspierali adwokaci Bolesław Szyszkowski i Leon Kulikowski. Obrońcą Grużewskich był Mieczysław Engel, zajmujący wiele eksponowanych funkcji w Radzie Adwokackiej w Wilnie i Naczelnej Radzie Adwokackiej w Warszawie. Jego usługi były bardzo drogie, ale skuteczność obrony wysoka. Proces miał charakter sensacyjny. Atmosferę wokół nie-

³⁴ *Namiestnik zaświatów przed sądem karnym*, „Kurier Wileński” 1935, nr 329, s. 6.

³⁵ *Duchy w państwie ewangelii*, „Dziennik Wileński” 1935, nr 330.

³⁶ *Figle namiestnika zaświatów*, „Kurier Wileński” 1935, nr 332, s. 6.

³⁷ *Kryminalny epilog seansów spirytystycznych*, op. cit.

go podgrzewała lokalna prasa zdumiewającymi tytułami artykułów: *Namiestnik zaświatów przed sądem karnym*, *Kryminalny epilog seansów spirytystycznych* czy *Duchy w państwie ewangelii*. Chętnych do obejrzenia rozprawy było tak wielu, że wejście było reglamentowane. Przed sądem ustawiały się kolejki. Dziennikarze informowali: „Na sali, do której wpuszczano za biletami, przeważały zdecydowanie eleganckie panie w wieku średnim i przedstawiciele świata aktorskiego”³⁸. Dodatkowym magnesem przyciągającym chętnych mogli być powołani przez Gruzewskiego świadkowie, którzy należeli do osób z pierwszych stron gazet, jak choćby Prosper Szmurło, dr Tadeusz Sokołowski (który zyskał rozgłos, robiąc eksperymenty z meksykańskim kaktusem halucynogennym pejotl), Maria Szpyrówna, działaczka feministyczna, autorka głośnej książki pt. *Będiesz maleńką*³⁹, czy kapitan pilot Adam Kowalczyk, znany z podjęcia nieudanej próby pokonania Atlantyku na samolocie Caproni Ca-87 ufundowanym ze składek Polonii Amerykańskiej. Z aktu oskarżenia wynikało, że Wróblewski zmuszony został poprzez presję psychiczną do zawarcia niekorzystnych umów i utratę kontroli nad własnym majątkiem:

25.VI.27 r. zawarł z Ludwikiem Gruzewskim umowę przyrzeczenia sprzedaży majątku Wiżulan za sumę 132.500 zł. z treści tej umowy wynika, że Ludwik w imieniu swego brata wpłacił 44.500 zł., stanowiące 500 dolarów przy zawarciu umowy i, że akt kupna winien być sporządzony w ciągu 3 lat. W razie niedojścia tej umowy do skutku Wróblewski obowiązany będzie zwrócić ten zadatek wraz z karą wadjalną 2000 dolarów. Wróblewski w skardze do prokuratora stwierdził, iż Ludwik Gruzewski nic mu tytułem zadatku na majątek nie wpłacił, następnie w r. 1928 zaciągnął w jego imieniu w Wileńskim Banku Ziemijskim pożyczkę w kwocie 3.000 dolar, i w r. 1930 2.500 dolarów, obciążając tymi długami hipotekę Wiżulan. Pożyczki te po dokonaniu konwersji zmniejszone zostały do łącznej kwoty 5.100 zł⁴⁰.

Sprawozdawca „Kuriera Porannego” relacjonował:

Marjan Gruzewski, 39-letni, mały, krępy o rozlanej matowej twarzy mężczyzna, siedzi na pierwszym miejscu ławy oskarżonych. (...) Ludwik

³⁸ *Namiestnik zaświatów przed sądem karnym*, op. cit., s. 6.

³⁹ W latach 1916–1928 doczekała się czterech wydań.

⁴⁰ *Hipnotyzer bezwolnym narzędziem w rękach swego medium*, „Kurier Poranny” 1935, nr 335, s. 9.

Grużewski wydaje się być znacznie inteligentniejszy od swego „głośnego” młodszego o parę lat brata. Jest średniego wzrostu i dobrej tuszy. Twarz ma tryskającą zdrowiem i energią. Starannie, niemal elegancko ubrany⁴¹.

Główny bohater procesu nie zrobił dobrego wrażenia na dziennikarzach:

Grużewski odpowiada dość płynnie, lecz niedbale. Na pytania jakie ma wykształcenie mówi z pewną ironią o sześciu klasach gimnazjalnych. Dużo zatem mówi o swym powołaniu i aspiracjach. Wyjaśnienia są na ogół chaotyczne i sprawiają wielu słuchaczom zawód. Naszpikowany beładnie wiadomościami z „nauk tajemnych”, usiłuje oskarżony niejako zrobić wykład uzasadniający jego „misję na ziemi”. W latach młodzieńczych, kiedy odkryto w nim medium miewał chwile „spontanicznego jasnowidzenia”. We wszystko to, co mu się objawiało zarówno w transie, jak i na jawie wierzył i wierzy. Działał pod wpływem duchów, i z czasem czuł w sobie powołanie do odegrania roli nowego Mesjasza⁴².

Grużewscy nie przyznawali się do winy. Dziennikarze tak relacjonowali ich stanowisko:

Cała treść aktu oskarżenia oparta jest na nikczemnej nieprawdzie. Oni Grużewscy byli wcale nie ubożsi od Wróblewskiego. Jeśli podróżowali to za swoje pieniądze, a on jako plenipotent Wiżulan mimo, iż początkowo niebardzo znał się na gospodarce zrujnowany ten majątek podniósł. Jeśli były jakieś tranzakcje to za wiedzą i wolą Wróblewskiego i pieniądze szły do tegoż dyspozycji. Był zresztą okres, że Wróblewski zarządzał ich majątkiem Pruniunami w pow. oszmiańskim i kamienicą w Wilnie – Stosunki pomiędzy nimi były tak idealne, iż oczywiście jakieś drobne rozrachunki nie wchodziły w grę. Dzięki intrygom bratanka Wróblewskiego Piotra i żony ich przyjaciela Adeli Wróblewskiej – wyszli z tej przyjaźni pokrzywdzeni moralnie i materialnie. Dziś są kompletnie zrujnowani, a przy tym zadłużeni⁴³.

Warto tu zaznaczyć, że część procesu została prewencyjnie utajniona, ze względu na mogący wybuchnąć skandal obyczajowy. Jak

⁴¹ Ibidem.

⁴² Ibidem.

⁴³ Ibidem.

informował dziennikarz wileńskiego „Słowa”: „Przewodniczący zarządza wydalenie publiczności z sali rozpraw, gdyż świadkowie mają być badani na okoliczność rzekomych pewnych zbroczeń”⁴⁴. Tajemnicy nie udało się jednak zachować. Korespondent warszawskiego „Kurier Porannego” informował:

Adw. Bolesław Szyszkowski stawia przez nikogo nieoczekiwane pytanie. – Co to miała oznaczać w takim razie bezpośrednio okazana hojność oskarżonego w stosunku do młodych parobczaków z Wiżulan i okolicy, dla których zakupił za 400 zł. tytoniu. Gruzewski ożywił się nieco i odparł: – Takiego wypadku nie było. – A może to była mniejsza suma, powiedzmy 300, czy nawet 200 zł? – pyta dalej adwokat Szyszkowski – Nic nie wiem i nie rozumiem o co panu adwokatowi chodzi – pada odpowiedź. Adw. Szyszkowski – na uwagę przewodniczącego, wyjaśnia, że Gruzewski podejrzewany jest o homoseksualizm. Przewodniczący sądu stwierdza, że oskarżony dał już na to odpowiedź negatywną⁴⁵.

Były to oczywiście reperkusje krążących pogłosek o praktykach homoseksualnych w Państwie Świętej Ewangelii. Miały mieć one wymiar rytualny, będąc najwyższym stopniem wtajemniczenia. Proces zakończył się 2 grudnia przy audytorium szczelnie wypełniającym salę. Dziennikarz łódzkiej „Republiki” tak zrelacjonował sentencję wyroku:

Bracia Ludwik i Marian Gruzewscy zostali uniewinnieni. Sąd stanął na stanowisku, że Wróblewski przyłączył się do organizacji, gdy cele jego były już znane. Żył 14 lat chimera fantastycznego państwa. Zrobił z młodego, 20-letniego Mariana bożyszczę do którego się modlił a jego „jaśniepańska” fantazja polegała na tym, że z całej Polski przyjeżdżali do majątku Wiżulany goście, by oglądać nadzwyczajnie zdolności mediumiczne Mariana. Przyjęcia dla gości były kosztowne. Od życzliwych przyjaciół Wróblewski sam się odsunął. Wróblewski wierzył, że na marstwie Mariana w transie zarobi dużo pieniędzy⁴⁶.

A dziennikarz „Kurier Porannego” pisząc o Wróblewskim, dodawał:

⁴⁴ *Kryminalny epilog seansów spirytystycznych*, op. cit., s. 5.

⁴⁵ *Hipnotyzer bezwolnym narzędziem w rękach swego medium*, op. cit.

⁴⁶ *Bracia Gruzewscy uniewinnieni*, „Republika” 1935, s. 7.

On to w ciągu kilkunastu lat uważał Mariana Gruzewskiego, uznanego zresztą za medium, za Mesjasza i modlił się do niego, jak do bóstwa. Przez to doprowadził młodych ludzi do ruiny i zwichnął im karierę. Materialnie stracił wprawdzie Wróblewski, bo to odpowiadało jego zachciankom, lecz daleko więcej stracili obaj bracia, gdyż dotąd realnie nie pracowali i doczekali się ruiny swego majątku. Wyrok ten, aczkolwiek ze stanowiska formalno-prawnego był oczekiwany, wywołał tu duże wrażenie⁴⁷.

Zakończenie

Po upadku Państwa Świętej Ewangelii Gruzewski na stałe przeniósł się za granicę. Odnosił tam duży sukces przede wszystkim natury komercyjnej. Podobno adres jego pracowni malarskiej wpisany został do bedekera dla Amerykanów podróżujących po Europie Zachodniej. Traktowany jako ciekawostka artystyczno-turystyczna, na brak klientów nie mógł narzekać. Udzielając wywiadu Stanisławowi Antoniemu Wotowskiemu w lipcu 1935 roku w warszawskim Hotelu Europejskim, mówił:

Cały czas siedzę głównie na Riwierze lub na Capri. Na Capri mam własną willę. Zamówień mi nigdy nie brak. Był czas kiedy malowałem wszystkich prawie milionerów i milionerki amerykańskie, które ze snobistycznym, owczym pędem dobijali się o moje portrety. Teraz turystyka amerykańska osłabła. Maluje więc arystokratów włoskich i francuskich. Malowałem więc portrety księcia i księżny Pamfili-Doria (potomkowie papieża Innocentego X-go), Poli Negri, a ostatnio robiłem portret księżnej Piemontu. – I wszystkie w transie? – Wszystkie. Ja już inaczej nie umiem prawie malować⁴⁸.

Wybuch II wojny światowej był początkiem końca jego błyskawicznej kariery. Okupację przeżył na Wileńszczyźnie. W drugiej połowie lat czterdziestych przeniósł się do Łodzi. Z nastaniem Polski Ludowej spirytyzm odszedł w zapomnienie, a on doświadczył tego co dla artysty najbardziej bolesne – przeżył swoje dzieło i odszedł w kompletnym zapomnieniu. Zmarł w Łodzi 3 marca 1963 roku. Pochowany został na cmentarzu rzymskokatolickim pod wezwaniem św. Antoniego przy ul. Solec 11. Na początku XXI wieku grób jego uległ likwidacji.

Piotr Banasiak

⁴⁷ *Hipnotyzer bezwolnym narzędziem w rękach swego medium*, op. cit., s. 9.

⁴⁸ *Artysta fenomen*, „Reporter” 1935, nr 2, s. 7.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum autora

Notatki i nagrania ze spotkań z osobami związanymi z przedwojennym ruchem spirytystycznym (bądź ich rodzinami)

Prasa

„Zagadnienia Metapsychiczne. Czasopismo kwartalne poświęcone badaniom nadnormatywnych objawów z duchowych i fizycznych dziedzin” 1924–1929.

„Hejnał. Miesięcznik Poświęcony Wiedzy Duchowej” 1930–1939.

„Lotos. Miesięcznik poświęcony rozwojowi i kulturze życia wewnętrznego” 1935–1939.

Opracowania

Domańska Jadwiga, *Dziwy życia*, „Express Poranny” 1923, nr 298, 300, 301, 303.

Gleic Alojzy Krzysztof, *Glossariusz okultyzmu*, Wyd. Lotos, Kraków 1936.

Semczuk Przemysław, *Magiczne dwudziestolecie*, PWN, Warszawa 2014.

Słownik Artystów Polskich, t. 2, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1975.

Sołowianiuk Paulina, *Jasnowidz w salonie, czyli spirytyzm i paranormalność w Polsce międzywojennej*, Iskry, Warszawa 2014.

Stefański Lech Emfazy, Komar Michał, *Od magii do psychotroniki, czyli ars magica*, Bellona, Warszawa 1996.

Stefański Lech Emfazy, Komar Michał, *Od magii do psychotroniki*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1982.

Szczepański Ludwik, *Cuda współczesne*, Natura i Kultura, Kraków 1937.

Szczepański Ludwik, *Mediumizm współczesny i wielkie media polskie*, Nauka i Kultura, Kraków 1936.

Szczepański Ludwik, *Okultyzm*, t. 1, *Fakty i złudzenia*, t. 2, *Spirytyzm współczesny*, Natura i Kultura, Kraków 1937.

Szczepański Ludwik, *Wiedza tajemna, wróżbiarstwo, magia dni naszych*, Księgarnia Powszechna, Warszawa 1939.

Spiritualist cases of Marian Gruzewski

Keywords

Marian Gruzewski, Piotr Gruzewski, Bronisław Korwin Wróblewski, Jadwiga Domańska, Janina Hirschhauerowa, Ludwig Szczepański, Prosper Szmurło, the State of the Holy Gospel, Spiritism, Wizulany (lith. Vyžulionys)

Abstract

The text deals with the adventurous biography of Marian Gruzewski, a well-known painter and spiritualist in the interwar period, considered by his followers to be a contemporary incarnation of the Messiah. The article quotes excerpts from the recollections of people who witnessed his supernatural abilities. The author pays special attention to the spiritualist State of the Holy Gospel founded by Gruzewski (as a medium) in Wizulany near Vilnius. It describes its functioning and tumultuous collapse, ultimately drawing the attention of the justice system.

Spiritistische Fälle von Marian Gruzewski

Schlüsselwörter

Marian Gruzewski, Piotr Gruzewski, Bronisław Korwin Wróblewski, Jadwiga Domańska, Janina Hirschhauerowa, Ludwig Szczepański, Prosper Szmurło, Staat des Heiligen Evangeliums, Spiritismus, Wizulany (lit. Vyžulionys)

Zusammenfassung

Der Text befasst sich mit der abenteuerlichen Biografie von Marian Gruzewski, einem bekannten Maler und Spiritisten der Zwischenkriegszeit, der von seinen Anhängern für eine zeitgenössische Inkarnation des Messias gehalten wurde. Der Artikel zitiert Fragmente der Erinnerungen von Menschen, die Zeuge seiner übernatürlichen Fähigkeiten waren. Der Autor widmet dem von Gruzewski (als Medium) in Wizulany bei Vilnius gegründeten spiritistischen Staat des Heiligen Evangeliums besondere Aufmerksamkeit. Er beschreibt seine Funktionsweise und seinen turbulenten Niedergang, der letztlich die Aufmerksamkeit der Justiz auf sich zog.

Спиритистские приключения Мариана Гружевского

Ключевые слова

Мариан Гружевский, Петр Гружевский, Бронислав Корвин Врублевский, Ядвига Доманьская, Янина Гиршхауэр, Людвиг Щепаньский, Проспер Шмурло, Государство Святого Евангелия, Спиритизм, Вижуляны (лит. Vyžulionys)

Резюме

В статье описывается исполненная авантюризма биография Мариана Гружевского, известного довоенного художника и спиритиста, который своими последователями считался современным воплощением Мессии. В статье приводятся отрывки из воспоминаний лиц, которые были очевидцами его сверхъестественных способностей. Особое внимание автор уделяет основанному Гружевским (выступающим в качестве медиума) в Вижулянах у Вильнюса Государству Святого Евангелия. Статья рассказывает о его функционировании и фееричном упадке, которым в итоге заинтересовались органы правосудия.